

GAZETA

10 DZIEŃ! DODRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Z pod zdartej maski wyrzwały bagnety...

Niemcy szykują krwawy odwet żądając wolności zbrojeń

Złożony przez rząd niemiecki rządowi francuskiemu memoriał domagający się równości zbrojeń dla Niemiec stał się największą sensacją polityczną dla całego świata.

Cała prasa paryska omawia na naczelnym miejscu żądania niemieckie, przy czym większość dzienników podkreśla, że jeszcze nie tak dawno w Lozannie na konferencji w sprawie skreślenia odszkodowań wojennych, Niemcy błagały prawie na kolanach o skreślenie im tych odszkodowań. tłumaczac się absolutną niemożnością płacenia jakichkolwiek sum, a teraz zaledwie w dwa miesiące później świat dowiaduje się nagłe, że Niemcy są dość bogatym państwem na to, aby pozwolić sobie nie tylko na powiększenie armji, lecz na budowę fortyfikacji, fabryk materiału wojennego, zmotywowanie artylerji i stworzenie potężnego lotnictwa wojennego.

Ołbrzymia sensację w kołach politycznych i dyplomacji wywołał fakt kategorycznego zaprzeczenia przez rząd angielski, szerzonych przez całą prasę niemiecką wiadomości, jakoby Anglja miała się zgodzić uprzednio na żądania niemieckie. Zaprzeczenie to powstało w ten sposób, że premier francuski Herriot wręczył posłowi angielskiemu w Paryżu memoriał niemiecki z prośbą o przekazanie go swemu rządowi, a jednocześnie ponosił odpowiedzialność.

czy prawda jest twierdzenie niemieckie, że rząd angielski godzi się na spełnienie żądań niemieckich.

To zapytanie wywołało wielkie oburzenie w angielskich kołach rządowych, które natychmiast złożyły ostry protest u ambasadora niemieckiego w Londynie.

Pod przewodnictwem premiera Herriota obradowała przez cztery godziny francuska rada gabinetowa. Nie ulega wątpliwości, że cała narada poświęcona była zastanowie-

niu się nad żadaniami niemieckimi. Jednakże mimo wszelkich wysiłków dziennikarzy, nie udało się im dowiedzieć o przebiegu posiedzenia. Premier francuski kategorycznie informacyj, prosząc tylko o zachowanie zimnej krwi i spokoju.

Dalsze losy żądania niemieckiego nie są jeszcze w tej chwili znane. Prasa francuska wyraża jednak przypuszczenie, że sprawa ta do-

stanie się pod obrady Ligi Narodów, gdzie powstanie jednolity front zainteresowanych państw przeciwko zbrojeniom niemieckim.

Tymczasem prasa niemiecka podkreśla, że złożył swemu dyktatorowi Rzeszy niemieckiej, gen. Schleicher zapowiedź wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów

w razie jeżeli Niemcy nie uzyskają wolności zbrojeń.

Bohaterzy przestworzy na audjencji u P. Prezydenta

Wczoraj o g. 11-iej przed południem p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku uczestników ostatniego międzynarodowego raidu awionetek.

W związku z tem przybył na Zamek wiceminister komunikacji inż. Czapski, dyrektor departamentu lotnictwa MSWojsk. płk. Ryski, dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego płk. Filipowicz oraz uczestnicy raidu, a mianowicie por. Żwirko, kpt. Giedgowd, kpt. Bajani inż.

Karpiński.

Obecni również byli konstruktorzy samolotu por. Żwirko i inż. Wigura na czele. W audjencji wzięli również udział mechanicy, którzy uczestniczyli w konkursie.

Audjencia u p. Prezydenta trwała 20 minut i zakończyła się zrobieniem wspólnej fotografii. P. Prezydent Rzeczypospolitej gratulował serdecznie porucznikowi Żwirce odniesionego zwycięstwa.

Utaskawenie pruskich zbrodniarzy Rząd niemiecki uląkł się Hitlera

BERLIN, 2.9. Komisaryczny rząd pruski powziął dziś decyzję, zamieniając w drodze łaski wyrok śmierci wydany przez sąd bytomski na 5 hitlerowców za zamordowanie robotnika Plechucha na dożywotnie ciężkie więzienie.

Komunikat urzędowy stwierdza, że rząd przyjął jako okoliczność ta

godzącą nieznaną przez przestępców, w chwili dokonywania przez nich czynu zbrodniczego, ostrych kar, jakie wprowadził dekret prezydenta Rzeszy z dnia 9 sierpnia bież. roku.

Jak słychać, wniosek obrony o wznowienie procesu spotkał się z przychylną oceną ze strony miarodajnych czynników.

Sensacyjna rewizja u p. Hofmoka-Ostrowskiego

Popularny adwokat oskarżony o przywłaszczenie

Ołbrzymia sensację wywołała w Warszawie wiadomość o rewizji, jaką władze prokuratorskie zarządziły w mieszkaniu znanego adwokata, Zygmunta Hofmoka-Ostrowskiego. Rewizja ta, trwająca kilka godzin, ograniczyła się do przejrzania archiwów adw. Hofmoka, aktów spraw i notatek osobistych, przy czem — eżesé dokumentów została zabrana.

Adwokata Hofmoka zatrzymano z rozporządzenia władz śledczych: poddano przeszukaniu u sędziego śledczego, poczem pod warunkiem podpisania deklaracji o niewydawaniu się z miejsca obecnego zamieszkania — zwolniono.

Przyczyną rewizji i śledztwa była skarga dwu klientów adw. Hofmoka, którzy zwrócili się do prokuratury z doniesieniem

o przywłaszczeniu przez adwokata weksli na sumę 20.000 zł., udzielonych tytułem gwarancji honorarium za pomysłne przeprowadzenie sprawy.

Adw. Hofmoka puścił owe weksle bezprawnie w obieg i odmówił wystawcom ich zwrotu.

Sprawa ta wzbudziła ogromne poruszenie w sferach sądowych i adwokackich Warszawy oraz w najszerszych kołach publiczności.

Gdynia strajkuje

Pilne ładunki są wysyłane

Do Gdyni przybył w związku ze strajkiem robotników portowych wojewoda pomorski p. Kirtkulis.

Na terenie portu panuje spokój. Wyładunek bawejny zakończono. Wczoraj wieczorem rozpoczęto

prace przy ładowaniu bekonów na statek „Lwów”, gdzie pracuje 100 osób. Przy innych pracach przy ładowaniu drobnicy pracuje 50 ludzi. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Niepokojący stan zdrowia znakomitego pisarza Karola Rostworowskiego

W kołach czytającej publiczności polskiej powstało duże zaniepokojenie z powodu wiadomości o poważnym stanie zdrowia znakomitego pisarza Karola Huberta Rostworowskiego, który jak wiadomo w roku bieżącym otrzymał państwową nagrodę literacką.

Według wiadomości otrzymanych z Krakowa świetny pisarz i dramaturg istotnie jest chory. Zy-

ciu jego jednakże nie zagraża niebezpieczeństwo.

Rostworowski, który od dłuższego już czasu cierpi na przewlekłą chorobę płuc oraz na t. zw. anemję serca w ostatnich dniach zapadł bardzo poważnie na zdrowiu, tak że lekarze zalecają mu wyjazd na południe, nasz bowiem klimat wpływa ujemnie na stan zdrowia pisarza.

Dymisja popularnego burmistrza New Jorku w następstwie przyjmowania łapówek

NOWY JORK, 2.9. — Tel. wł. — Burmistrz Nowego Jorku, osławiony Jimmy Walker, podał się do dymisji. Dymisję jego przyjęto. Jak wiadomo burmistrz Walker znajdował się pod zarzutem przy-

mowania łapówek i dorobienia się na swojej posadzie znacznego majątku osobistego.

Zgłoszenie przez niego dymisji uważane jest za protest przeciwko rzekomo nielojalnemu sposobowi prowadzenia przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego w związku z powyższymi zarzutami prowadzonego.

Charakterystycznym dla stosunków amerykańskich jest, że mimo wszelkich zarzutów Walker będzie prawdopodobnie ponownie obrany burmistrzem, gdyż cieszy się on mimo wszystko dużą popularnością.

Czy nowe zbrodnie zagranicznych kapitalistów Wielki strajk w Zagłębiu Naftowym

Zgodnie z zapowiedzią wczoraj rano rozpoczął się proklamowany uprzednio powszechny strajk w przemyśle naftowym w okręgach Boryslawskim, Kros-

Zastanówmy się trochę... Nowy zamach na kieszeń pracownika

Rada zarządzająca Z. U. P. U. (Związków ubezpieczeń pracowników umysłowych), biorąc pod uwagę wyczerpanie rezerw w dziale zasilków dla bezrobotnych pracowników umysłowych, uchwała na ostatnim posiedzeniu następujące projekty:

1) Podwyższenie wkładki przypadającej na pracowników o 2 proc. płacy. 2) Podwyższenie podstawy wymiaru wkładek dla dwu największych grup zarobkowych z 560 zł. na 640 i 720 zł. 3) Obniżenie zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych przeciętnie o 10 proc. z zastosowaniem progresji. 4) Ograniczenie zasiłków dla pracowników sezonowych i dla bezrobotnych wyjeżdżających zagranicę. Na szczęście — projekty te mają jeszcze długą drogę przed sobą. Po przejściu przez Min. Pracy, trafią na forum sejmowe. Tu dopiero mają zostać zatwierdzone lub odrzucone.

Świat pracowniczy musi się jednak już dziś wypowiedzieć wyraźnie i zdecydowanie przeciwko tym projektom.

Bez owilania w bawelne trzeba stwierdzić, że proponowane zmiany są zwykłym zamachem na kieszenie pracowników.

Co to znaczy? Czy rzeczywiście za mało płacimy? Trzeba było o tem powiedzieć trochę wcześniej, nie teraz, gdy pracownik ledwo dyszy przy swojej wielokrotnie zredukowanej i obłożonej nierzadziejmi podatkami pensji.

Poza tem zaś, trudno nam nie pomyśleć o pałacach i luksusowych budynkach, które Z. U. P. U. za pieniądze członków stawia w całym kraju.

Włec na pałace sa pieniądze, a na prawem przewidzianych zasiłkach dla bezrobotnego niema?

Cóż to za gospodarka? Pieniądzy trzeba poszukać tam, gdzie są, a jeśli się je ma na pałace, na różne imprezy gospodarcze, to tem bardziej winno się je mieć na zasilek dla tych, którzy je składali i mają do nich przewidzianym prawem.

Zubożałego zaś, spauperyzowanego, ledwie wegetującego przy głodowej pensji pracownika — zostawcie panowie z Z.U.P.U w spokoju.

snieńskim i Drohobyckim. Od samego rana strajk objął 130 zakładów zatrudniających 10.000 ludzi.

Związki zawodowe pracownicze kierujące strajkiem otrzymują ciągłe meldunki o przebiegu strajku w Zagłębiu Naftowym. Z meldunków tych wynika, że strajk ma przebieg zupełnie spokojny, i że objął nie tylko kopalnie i war-

szaty, lecz również rafinerie, które udział w strajku biorą zupełnie samorzutnie nie zainteresowane w zatargu, a jedynie przez solidarność ze strajkującymi robotnikami kopalni.

W związku z wybuchem strajku w Zagłębiu Naftowym trzeba przypomnieć, że przed wojną produkcja ropy naftowej na terenie Polski wynosiła około 1114 tysięcy ton, po wojnie jednak produkcja zaczęła stopniowo zmniejszać się, aż wreszcie w roku ubiegłym wy-

nosiła zaledwie 630 tysięcy ton, a więc niemal połowę produkcji przedwojennej. I tu wychodzą na jaw rewelacyjne twierdzenia pewnych czynników, które przyczynę takiego stanu rzeczy tłumaczą tem, że kapitał francuski, stanowiący 60 proc. w polskim przemyśle naftowym, celowo przeprowadza obniżenie produkcji

aby z jednej strony uwolnić rynki zagraniczne od konkurencji polskiej, a z drugiej strony stworzyć dla siebie zbyt dla nadmiaru własnych produktów pochodzących z kopalń zagranicznych.

Nie wątpimy, że powołane czynniki państwowe potrafią zbadać ile w tych sensacyjnych zarzutach jest prawdy

i w razie stwierdzenia ich słuszności wyciągną odpowiednie wnioski w stosunku do bezkarnie hulającego w Polsce kapitału zagranicznego.

Jednocześnie w związku ze strajkiem naftowym stwierdzić trzeba, że absolutnie nie odpowiadają prawdzie pogłoski o tem, jakoby w krótkim czasie zabraknąć miało w Polsce ropy, benzyny i parafiny. Według posiadanych przez nas informacji produktów tych starczy niezależnie od strajku

na okres co najmniej półroczny, a pogłoski te puszczane są celowo przez różne zbrodnicze czynniki, którym zależy na prowadzeniu spekulacji i szerszeniu niepokoju wśród ludności.

— Ten Boy ma doskonały wch, że zgaduje rzeczy, które w tajemniczeni historycy dawno wiedzą.

Tenże sam historyk notuje rozmowę ze swoim kolegą po fachu, z którym przeglądał dokumenty w bibliotece Czartoryskich w Krakowie.

Przeglądał on między innymi zione tecki, których nie pokazuje się literatom, tylko zaufanym historykom. Tecka, którą przeglądał, zawiera dokumenty, dotyczące właśnie tej sprawy i stwierdzające bez żadnej wątpliwości, że tak jest, jak Boy napisał. Do tego stopnia, że ustalona jest wysokość sumy, jaką wykonawca dostał za otrucie Mickiewicza. Mickiewicz miał wówczas być chory na lekką cholerynę, z której skorzystano, aby upozorować zamach.

Na zapytanie, czemu, mając dostęp do archiwów, nie ogłasza takich faktów, młody historyk dał dość zmienną odpowiedź:

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

szaty, lecz również rafinerie, które udział w strajku biorą zupełnie samorzutnie nie zainteresowane w zatargu, a jedynie przez solidarność ze strajkującymi robotnikami kopalni.

W związku z wybuchem strajku w Zagłębiu Naftowym trzeba przypomnieć, że przed wojną produkcja ropy naftowej na terenie Polski wynosiła około 1114 tysięcy ton, po wojnie jednak produkcja zaczęła stopniowo zmniejszać się, aż wreszcie w roku ubiegłym wy-

nosiła zaledwie 630 tysięcy ton, a więc niemal połowę produkcji przedwojennej. I tu wychodzą na jaw rewelacyjne twierdzenia pewnych czynników, które przyczynę takiego stanu rzeczy tłumaczą tem, że kapitał francuski, stanowiący 60 proc. w polskim przemyśle naftowym, celowo przeprowadza obniżenie produkcji

aby z jednej strony uwolnić rynki zagraniczne od konkurencji polskiej, a z drugiej strony stworzyć dla siebie zbyt dla nadmiaru własnych produktów pochodzących z kopalń zagranicznych.

Nie wątpimy, że powołane czynniki państwowe potrafią zbadać ile w tych sensacyjnych zarzutach jest prawdy

i w razie stwierdzenia ich słuszności wyciągną odpowiednie wnioski w stosunku do bezkarnie hulającego w Polsce kapitału zagranicznego.

Jednocześnie w związku ze strajkiem naftowym stwierdzić trzeba, że absolutnie nie odpowiadają prawdzie pogłoski o tem, jakoby w krótkim czasie zabraknąć miało w Polsce ropy, benzyny i parafiny. Według posiadanych przez nas informacji produktów tych starczy niezależnie od strajku

na okres co najmniej półroczny, a pogłoski te puszczane są celowo przez różne zbrodnicze czynniki, którym zależy na prowadzeniu spekulacji i szerszeniu niepokoju wśród ludności.

— Ten Boy ma doskonały wch, że zgaduje rzeczy, które w tajemniczeni historycy dawno wiedzą.

Tenże sam historyk notuje rozmowę ze swoim kolegą po fachu, z którym przeglądał dokumenty w bibliotece Czartoryskich w Krakowie.

Przeglądał on między innymi zione tecki, których nie pokazuje się literatom, tylko zaufanym historykom. Tecka, którą przeglądał, zawiera dokumenty, dotyczące właśnie tej sprawy i stwierdzające bez żadnej wątpliwości, że tak jest, jak Boy napisał. Do tego stopnia, że ustalona jest wysokość sumy, jaką wykonawca dostał za otrucie Mickiewicza. Mickiewicz miał wówczas być chory na lekką cholerynę, z której skorzystano, aby upozorować zamach.

Na zapytanie, czemu, mając dostęp do archiwów, nie ogłasza takich faktów, młody historyk dał dość zmienną odpowiedź:

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

Walka o niższe komorne Czy mieszkania będą tańsze?

Łódzkie organizacje lokatorskie wszczęły szeroko zakrojoną akcję w kierunku obniżenia komornego. W tych dniach odbyło się w Łodzi zebranie Związku Lokatorów, na którym to zebraniu referowano dotychczasowe wyniki akcji.

Okazuje się, że w kołach rządowych zapewniono delegatów łódzkich lokatorów o tem, że wszelkie pogłoski jakoby rząd był przeciwny obniżce komornego są bezpodstawne. Jednocześnie zapewniono delegację, że na jednym z najbliższych posiedzeń Rady ministrów

ma być rozważana sprawa obniżenia czynszów o 40 proc., albowiem tyle mniej więcej wynoszą obniżki płac, wprowadzone w ciągu ostatnich kilku lat.

Na dzień 4 września zwołano będzie zjazd przedstawicieli zrzeszeń lokatorskich. Zjazd ten będzie inauguracją w wielkiej akcji, która rozpocznie się ma w okresie rozpoczęcia sesji sejmowej.

Łódzkie organizacje lokatorskie postanowiły w dalszym ciągu zbierać podpisy pod petycją, do władz rządowych z żądaniem obniżki komornego.

Ot cer spadł z samolotu wraz z oderwaną częścią kadłuba

PARYŻ, 2.9. — Tel. wł. — We Francji wydarzyła się niezwykła katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy, w którym znajdowało się trzech oficerów, odbywał lot ćwiczebny, a gdy znalazł się na wysokości 3 tys. metr. zauważono nagle brak jednego z oficerów.

Okazało się, że tylna część samolotu z karabinem maszynowym, przy którym siedział ów oficer, oderwała się.

Spadający oficer nie zdążył już utworzyć leżącego przy nim spadochronu i spadłszy na ziemię, zabił się oczywiście na miejscu.

Tajemnica śmierci Adama Mickiewicza

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” Boy — Żeleński w artykule pt. „Kto żąda prawdy” powraca do sprawy dokumentów, dotyczących śmierci Mickiewicza.

Pisze on m. in. o rozmowie z pewnym znajomym. W pewnym momencie jego intelektualista rzekł:

— Jaki, przecież właściciel biblioteki w Medyce mówił mi tak, jak ja tu mówię do ciebie, że ma w bibliotece dowody, świadczące, że Mickiewicz umarł otruty z powodu, iż wpłacił się w sprawę, która okryłaby hańbą jego i Polskę.

Redaktor „Wiadomości Literackich” napisał do właściciela biblioteki w Medyce p. Mich. Pawlikow skiego, z zapytaniem, czy istotnie jest w posiadaniu ważnych dokumentów, dotyczących śmierci Mickiewicza.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W kilka dni po ukazaniu się pierwszego artykułu Boya w tej sprawie, spotkał Boy swego znajomego literat, który opowiadał mu swą rozmowę z pewnym młodym historykiem z Krakowa. Powiedział on:

— Ten Boy ma doskonały wch, że zgaduje rzeczy, które w tajemniczeni historycy dawno wiedzą.

Tenże sam historyk notuje rozmowę ze swoim kolegą po fachu, z którym przeglądał dokumenty w bibliotece Czartoryskich w Krakowie.

Przeglądał on między innymi zione tecki, których nie pokazuje się literatom, tylko zaufanym historykom. Tecka, którą przeglądał, zawiera dokumenty, dotyczące właśnie tej sprawy i stwierdzające bez żadnej wątpliwości, że tak jest, jak Boy napisał. Do tego stopnia, że ustalona jest wysokość sumy, jaką wykonawca dostał za otrucie Mickiewicza. Mickiewicz miał wówczas być chory na lekką cholerynę, z której skorzystano, aby upozorować zamach.

Na zapytanie, czemu, mając dostęp do archiwów, nie ogłasza takich faktów, młody historyk dał dość zmienną odpowiedź:

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

— Ja nie mogę dla dwudniowej popularności poświęcać mojej kariery naukowej.

Na pograniczu czwartej zimy kryzysowej gdy nędza znów rozpoczyna swój pochód po Kraju...

Słońce, pięści jeszcze swemi ożywczymi promieniami nasz kraj, ledwie ogrzany ciepłym oddechem lata, ale już jesień zdążyła szybkimi krokami, a za nią sumie nieublagana zima.

Zima... Jakże straszny jest to słowo dziś, w dobie niedostatku i nędzy, gniebiacej ołbrzymią częścią naszego społeczeństwa...

Ileż smutnych, tragicznych lub wręcz rozpaczliwych myśli przychodzi to słowo — tym wszystkim, którzy

nie są pewni jutra

nie wiedzą, czy będą mieli jutro dach nad głową, obiad lub kawalek chleba dla siebie, swych rodzin, swych dzieci...

Zima tegoroczna, według zgodnych przewidywań ludzi trzymających rękę na pulsie współczesnego życia, będzie nierównie cięższa, niż wszystkie dotychczas przez nas przeżyte zimy kryzysowe.

Czwarta zima kryzysowa, której lodowate podmuchy zalegają już nas chłodnymi rankami.

ma pobić wszystkie dotychczasowe rekordy

pod względem wyniszczenia mas pracowniczych i robotniczych.

W obłędnym wyścigu wzrostu bezrobocia, obniżania zarobków, głodu i bezdomności ma nie mieć sobie równych w dziejach nowoczesnego świata!

Straszliwie przepowiednie! Niestety, nie da się osłabić tragicznej siły ich wymowy żadnymi różowymi tonami złudzeń lub metnych nadziei.

— Może z wiosną przyjdzie poprawa... — Bakała nie śmiało tu i owdzie uczeni ekonomiści, w dziejach kryzysu zachowują się, jak niedouczone żaki, nie umiejące rozwiązać szkolnego zadania.

Może z wiosną... Tymczasem jednak prawdzie musimy patrzeć pro-

sto w oczy, a prawda ta jest okrutniejsza niż zima.

Jak przeirwa ją w Polsce ołbrzymie zastępy wyniszczonych, zdawałoby się już doszczętnie urzędników, pracowników i robotników?

— oto pytanie, które ciśnie się na usta tych wszystkich, którym los poskapit w życiu uśmiechu i skazał na ciężką walkę o chleb, dla innych, wybranych pozostawiając używanie rozkoszy życia doczesnego.

Pismo nasze, które w masach ludzi ciężkiej pracy, zarówno umysłowej jak i fizycznej, zdobyło już sobie trwałą opinię wyrażiciela swych potrzeb i poglądów —

uważa za jedno z naczelnych swych zadań u progu nadciągającej zimy dać pełną i jasną odpowiedź na to obchodzące wszystkich pytanie.

W najbliższych dniach rozpoczą-

my zatem nową wędrowkę po wielkim świecie pracy, tym razem jednak docierając doń od innej strony, niż to czyniliśmy dotychczas. Potrzymamy do wszystkich większych komórek organizacyjnych,

skupiających pod swemi sztandarami niezliczone masy pracowników i robotników, poczem, dzień po dniu z pojedynczych cegiełek życia pracowniczego układając będziemy wielki gmach, któremu na imię: prawdziwy obraz dzisiejszego położenia świata pracy w Polsce.

Jest już czas najwyższy, by ten obraz prawdziwy ukazać tym wszystkim, którzy go albo widzieć nie chcą albo widzą w różnych kolorach, choć kolor jego jest dziś

tylko czarny,

jak czarna jest dola pracowniczka i robotnicza.

Obraz ten ukazać należy również samym pracownikom, którzy pochłonięci walką na swych drobnych odcinkach nie ogarniają nieraz całości i nie mają możliwości zorientowania się w sytuacji —

na całym froncie.

gdzie toczy się walka o byt pracownika. Roztoczenie zatem takiego obra-

zu będzie naszym zadaniem, do wykonania którego przystępujemy już w dniach najbliższych z głębokim przeświadczeniem, że spełni ono swoją rolę w sposób korzystny dla interesów świata pracy.

Niezależnie od tego podejmujemy akcję o przyjsię z pomocą w okresie zimy wielu, wielu

tysiącom ludzi pozabawionych środków do życia

i umożliwienie im przetrwania znów tego najcięższego w roku okresu.

Podobna akcja, podjęta przez nas przed rokiem, uwieńczona została rezultatem pomyślnym, jak pamiętają o tem nasi stali Czytelnicy. Tak długo biliśmy na alarm i nawoływaliśmy władze i społeczeństwo do czynu,

aż powstały komitety do spraw bezrobocia,

których działalność, choć nie w pełni może wykorzystana, uczyniła jednak bardzo wiele dla ulżenia doł bezrobotnych.

W tym roku z tem większą energią wziąć się należy do pracy, im większe są rozmiary biedy i im mniejsza jest zdolność mas do przetrwania.

Sprzedają się — żeby żyć... Na targowisku nędzy i godności ludzkiej

W jednym z wczorajszych pism znaleźliśmy następujące ogłoszenie:

„Młoda, przystojna, zgrabna i miła panna, bez środków do życia, z braku pracy zamieszka u samotnego mężczyzny, który może zapewnić utrzymanie. Oferty pod „Zrezygnowana” i t. d.

A oto drugie ogłoszenie, na które natrafiliśmy tegoż dnia w innym dzienniku prowincjonalnym:

„Włoda po urzędniku, młodą mówiącą przystojną, z córeczką czteroletnią, bez środków do życia, przyjmie opiekę starszego pana. Oferty dla „Bez oporu” i t. d.

Gdyby w pracy redakcyjnej czas nie był tak cenny, zajęlibyśmy się przewertowaniem wszystkich ogłoszeń we wszystkich dziennikach z jednego dnia, a niewątpliwie znaleźlibyśmy ogłoszeń o podobnej treści większą ilość.

Ale i tych dwóch wystarczy! Wystarczy, aby zrozumieć, jak smutna wizerza z nich prawda.

Mamy oto przed sobą dwie kobiety. Jedną z nich jest matka małej dziewczynki. Bezszykownie walczyły z losem, aby własną pracą móc się wykarmić, aby móc zapewnić życie dziecku. Wszystkie wysiłki okazały się jednak daremne.

Przyszedł tedy moment, w którym uległy...

Zwyciężone brutalną ręką losu, zrezygnowane, dają ogłoszenia o treści bynajmniej nie dwuznacznej.

Wchodzą oto na hanbiącą drogę życia... Bronią się zapewne jeszcze przed nazwaniem tej strasznej prawdy po imieniu, szukają w sobie usprawiedliwienia dla swego postanowienia, a jednak nie zmieniają w niczem okrutnego faktu, że sprzedają się, stają się świeżymi ofiarami prostytucji.

Taka jest istotna wymowa tych dwu małych ogłoszeń, z których każde stanowi piekącą wstydem plamę na karcie cywilizacji naszych czasów.

— * * —

Wróżby na dziś

Ranek nieźle się zapowiada poczynając od godz. 8-ej i nadaje się do załatwiania spraw, które mają pozostać w ukryciu i wymagają tajemnicy.

Godziny poobiednie obiecają znaczne spotkanie się aktywności umysłowej połączone z zainteresowaniem rzeczami niezwykłymi, dążeniem do oryginalności, samodzielności, zmian lub reform.

Wieczór zapowiada się nieszczerze, a w godzinach późniejszych może nas narazić na nieoczekiwane niepokoję.

Taniec nad brzegiem przepaści

Na ulicach Bostonu (St. Zjedn.) policja konna rozpedziła tłum obdartych i głodnych robotników, idących z transparentami, na których widniały tylko te słowa: „Zadamy chleba i pracy!”.

W Wiedniu w ciągu jednego dnia pogotowie zebrano z ulicy sześć osób, które omadły z głodu. Dwóch z nich nie udało się uratować; mimo pomocy lekarskiej. Umarły z głodu!

W tymże Wiedniu istnieje znakomicie prowadzone Towarzystwo

opieki nad zwierzętami. Specjalne samochody Towarzystwa pomagają zmęczonym koniom wozić ciężary, a dziurni weterynarze, jeżdżący na motocyklach po mieście, czuwają nad tem, by zwierzętom nie działa się żadna krzywda...

W Charleroi (Belgia) sad skazał bezrobotnego górnika-Włocha na pół roku więzienia za kradzież bochenka chleba ze straganu ulicznego przekupnia.

Na część delegacji przemysłowców amerykańskich, bawiących w Moskwie, wydały władze sowieckie wspamiętały bankiet, na którym tyżkami jedzono kawior i duto najdroższe wina francuskie.

W Charkowie milicia GPU oddała sałwe do tłumu robotników i ich żon, którzy stojąc w kolejce do sklepu spożywczego, na wieść że zabrakło już dla nich owianego chleba, poczęli wznosić nieprzyjemne dla władzy okrzyki.

W Cannes, Juan les Pins, Saint

FALE RADIA

WARSZAWA (dług. fal) 1411.8 m.). 12.45: Płyty. 13.35: Płyty. 15.10: Płyty. 15.35: Płyty. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Odczyt „Czem była Sahara dawniej, a czem jest obecnie”. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 20.00: Muzyka lekka: ork. Filh. war. 21.20: Stuchowski „Humor Makuszyńskiego”. 22.00: Muzyka taneczna.

Czytaicie KINO

Cena 50 groszy

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Na zgliszczach szczęścia

Po 4 latach rozłąki powrót do żony

Będąc stałym czytelnikiem Pańskiego poczytnego pisma, chciałbym również skorzystać z Pańskich rad i wskazówek, których fak chętnie Pan wszystkim udziela.

Mam lat 30. Od ośmiu lat jestem związany węzłem małżeńskim, niestety od 4-eh nie żyję z żoną. Przyczyny rozłączenia się naszego nie będę P. Redaktorowi opisywał, przyczynami się tylko, że nastąpiło to

z mojej winy, choć ją bardzo kochałem. Dziś po czterech latach rozłąki, zrozumiałem, że żyć bez niej nie umiem.

W ubiegłym tygodniu zdecydowałem się na napisanie kilku słów do niej, prosząc o przebaczenie mi i zapomnienie całej winy, nadmienając, że dość mam tego kawalerskiego życia, że chciałbym wrócić do niej.

by zacząć nowe życie, bo żal mi bardzo również córki, która pozostała przy niej, a liczy już 7 lat.

Niestety odpisała mi, że stłknie me winy już dawno przebaczyła, że nie ma do mnie żalu, lecz prosi mnie by zostawić ją w spokoju, gdyż czuje się b. szczęśliwa, Kochając i będąc kochaną. Zarazem prosi mnie również o napisanie kilku słów do niej, w których mam wyrazić, że nie mam żadnej pretensji, by ona wstąpiła w związek małżeński.

Wiec ciekawi mnie to bardzo, xoco jej te kilka słów pisać i jakie torzyści one z mego wycignię. Mnie zaś w szczęściu na drodze nowego życia z inną kobietą. Wobec tego nie wiem jak mam po stać, bo ja jeszcze kocham i miło jej jest potrzeba tych kilku słów, na bisanych do niej, że nie mam nic naprzeciwko, by się związała węzłem małżeńskim. Doradź Kochany Gawedo.

Adaś z Ostrowca.

— Proszę Pana, łatwo zrozumieć, że listu Pańskiego żona chce użyć do ułatwienia sobie kroków zawodowych.

Czy ma Pan go napisać? Sądze,

że tak. Oporem nie zmieni Pan sytuacji. Zerwane struny nie dają się często już po raz drugi nawiązać. Musi Pan po meku cierpieć za własne winy i nie utrudniać tej kobiecie stworzenia sobie nowego życia.

A jednak niech Pan spróbuje jeszcze porozmawiać z żoną, jest w Jej liście coś, co daje Panu iskierekę nadziei. A mianowicie żona życzy Panu szczęścia z inną kobietą!

Zdradza to delikatna, cienka jak nić pajęczka cząstka zazdrości, pozostała z tych czterech lat wspólnej doli.

Może potrafi Pan z pod popiołów wygastył napózór uczuć wykrzesać nowy płomień.

W każdym razie robić to trzeba delikatnie, broń Boże, bez gwałtownych scen, bez dramatyzowania. Spokój i szczerść, to Pańscy sprzymierzeńcy.

MUCHA NA NOSIE

Jestem sama samotnica; jest mi dobrze, od nikogo nie zależy. Jednak serce mnie boli. Mam chłopca, który mówi, że mnie bardzo kocha, że jestem dla niego wszystkim na świecie. Pieczętami mi obdaje, ale moje dasy mu się nie podobają. Kochany Panie Redaktorze! Czy ja nie mam racji dąsać się?

Czy on powinien tak robić? Gdy pierwszy raz widzi kobietę, iś z nią pod rękę? Czy należy po poznaniu innej zaraz dawać jej swoją fotografię.

NAUKA I KIESZEN

Aktualny temat ze względu na rozpoczynający się rok szkolny porusza w swym liście czytelnik nasz z Warszawy, p. L. S.

Zdaniem pana L. szkoły powsze chne niesłusznie pobierają od dzieci wysokie jak na kieszeń bied-

nych rodziców opłaty na t. zw. **pomoce szkolne.** Opłaty te wynoszą od 10 do 20 zł. rocznie od każdego ucznia, co w dużych szkołach tworzy poważne sumy, na nic niepotrzebne i bezużytecznie leżące.

Jako przykład podaje p. L. szkołę powszechną na Targówku, gdzie kierownik podwyższył w tym roku opłaty na pomoce szkolne z 6 zł. 50 gr. na 11 zł. 50 gr. Jest to zbyt wysokie, gdyż szkoła nie wydała jeszcze nawet pieniędzy zebranych w roku zeszłym.

Zarządzenie kierownika wywołało podobno rozpacz wśród rodziców, dla których wydatkowanie takiej sumy na rzecz bezpłatnej w zasadzie szkoły publicznej, jest prawdziwą katastrofą.

— Podaję w krótkim streszczeniu obszerny list p. L., dodając od siebie tylko to, że trudno odmówić mu słuszności.

W dzisiejszych ciężkich czasach każdy grosz dla rodziny pracowniczej ma wielkie znaczenie i nie wolno go wydawać na rzeczy niekonieczne, a tembardziej trzymać bezużytecznie w szufladzie.

Przyuszczam jednak, że zaobdździ tu jakieś nieporozumienie, które niewątpliwie zostanie wyjaśnione.

czy wreszcie do trzeciej można listy pisać, od czwartej adresy przechowywać i mówić: ta ładna, ta miła, a ta znów sympatyczna? Kochany Panie Redaktorze, czy można wierzyć takiemu mężczyźnie?

On się gniewa na mnie że ja mu nie wierze, wciąż mi mówi że mi jakaś mucha uśiadła na nosie.

Zadanaśna Nita.

— Chłopiec Pani ma na swoje usprawiedliwienie bardzo młody zapewne wiek. Tem się tłumaczy jego niezwykle ożywiona działalność na polu towarzyskiego flirtu.

Ale, że jest to tylko flirt, może Pani spokojnie przechodzić nad tem do porządku. Wierze, że zakochany „wyrósni”, że swych wad już wkrótce i tylko Panią będzie prowadził pod rękę, tylko od Pani będzie żądał coraz to nowych fotografii, tylko Pani adres zapisze sobie głęboko w sercu.

Proszę przeto copredzej spędzić trochę z noska, być miła, wesółka, dobra, a wówczas ani ładne, ani sympatyczne „flirt” narzeczonych nie będą dla Pani niebezpieczne.

Przyuszczam jednak, że zaobdździ tu jakieś nieporozumienie, które niewątpliwie zostanie wyjaśnione.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Dzieje strajku na parostatkach pińskich

Zwyciężyło spokojne i zdecydowane stanowisko pracowników

W dniu 7 ubiegłego miesiąca wybuchł nagły strajk na parostatkach w Pińsku, który trwał do dnia 11 września. Samo to strajku było następujące:

W Pińsku istnieje przedsiębiorstwo „Żegluga Parowa Pińsk, Sp. z o. o.”, które posiada kilkanaście parostatków, kursujących na wszystkich liniach Polesia, albowiem tylko droga wodną odbywa się komunikacja, z powodu braku kolei i szos.

Do przedsiębiorstwa tego należy kilkunastu właścicieli parostatków, którzy zatrudniają przeszło

80 robotników, przeważnie wykwalifikowanych. Właściciele ci zmuszali do pracowania prawie bez przerwy robotników, to jest 24 godzin na dobę. Gdy przyjechali jednym statkiem, natychmiast przydzielano tych samych robotników na drugi statek i wysyłano w daleką podróż z pasażerami.

Były wypadki, że z przemęczenia pracownicy mdleli, lecz i na to nie zważano, wynagradzono ich bardzo mizernie, tak że płaca palaczy, marynarzy i robotników wynosiła za ledwie tylko

60 złotych miesięcznie, więc nie mieli środków przy takiej ciężkiej pracy na odpowiednie odży-

wianie się. Do tego z wypłatą zarobków robotnikom zalegało po dwa, trzy i więcej miesięcy.

Gdy który z robotników upominał się o zaległy zarobek i gdy to nie poskutkowało, poszedł z zażaleniem do Inspektora Pracy, właściciele parostatków wzięli się na inny sposób.

Kilku lub kilkunastu właścicieli parostatków weszło na statek do kajuty, gdzie wzywano pojedynczo robotników i zmuszano każdego z osobna do podpisania deklaracji na rzecz pracodawców, że danemu robotnikowi nie są nic winni za pracę, oraz, iż z tego tytułu nie mają do nich

żadnych więcej pretensyj, gdy tymczasem pracodawcy byli winni za pracę robotnikom po 200, 300, 400 i więcej złotych zaległości.

Jeśli robotnik odmawiał podpisania takiej deklaracji, terroryzowano go w kajucie i zmuszano pod groźbą pałek, a nawet rewolwerów. Wiele jeszcze różnych represji używano wobec tych robotników.

Kiedy robotnicy już nie byli w stanie przeciwstawić się złej woli pracodawców, postanowili wszyscy zająć się do Związku zawodowego metalowców, z nadzieją, iż tam znajdą jakąkolwiek obronę i pomoc.

Związek metalowców wraz z okręgową Radą związków zawodowych w Pińsku przystąpili natychmiast do akcji i w tym celu wniesiono pismo do

Inspektora Pracy z prośbą o spowodowanie zawarcia umowy zbiorowej celem uregulowania pracy i płacy. Inspektor Pracy zwołał 3 wspólne konferencje w Pińsku oraz 1 w Dawidgródku, które

z winy pracodawców nie dały żadnego rezultatu.

Wobec tego w dniu 6 zwołano zebranie delegatów z parostatków, na którym postanowiono wobec upor pracodawców proklamować generalny strajk na parostatkach i rozpocząć go już dnia następnego. Poczyniono odpowiednie przygotowania i opracowano odpowiedni plan.

W dniu 7 w niedziele rano nie wyruszyły z Pińska żadne statki, a powracające z drogi dobiły do przystani i więcej nie odjechały, tak że wieczorem stały już wszystkie parostatki.

W międzyczasie odbywały się konferencje u Inspektora Pracy, które również rezultatu nie dały, natomiast pracodawcy starali się za wszelką cenę

strajk złamać, używając wszelkich możliwych sztuczek.

Wobec tego niektórzy pojedynczo robotników przekupił, a gdy to im się nie powiodło, zwrócili się pewni właściciele parostatków jak C. K., O. N. i inni do znanego herszta bandytów, złodziei i innych opryszków (a la Tasiemka w Warszawie) p. T., któremu

zapłacił i postawili kilka butelek wódki, wzmian za co T. zobowiązał się strajkujących robotników rozbić i pod groźbą pałek zmusić do pracy. To też T. przybył pewnego dnia z paru opryskami na przystań wraz z właścicielami i ssa próbował zmusić robotników do podjęcia pracy, wszczynając awantury jedną po drugiej, lecz i to nie pomogło i robotnicy trwali dalej solidarnie przy strajku nie dając się wciągnąć

do żadnej awantury.

W końcu 5 dnia strajku po wszelkich próbach załamania go, właściciele ustąpili i zgodzili się na podwyżkę dla palaczy, marynarzy i robotników o 10 proc. Do strajku dla poparcia palaczy, marynarzy i robotników przylaczyli się również maszyniści i sternicy. Strajkiem kierowali przez Radę związków Kempka i sekretarz Cieślak. Strajk był dobrze obmyślany, spokojny, a solidarność robotników wykazała wysoki poziom inklatywy i świadomości. W czasie strajku przerwał swój urlop p. starosta piński Boidok, który

interwenjował osobiście, starał się pogodzić obie strony walczące, dzięki czemu strajk nie przeciągano i trwał tylko 5 dni.

Zw. Zawodowy Metalowców w Polsce

Oddział Pińsk
Cieślak Jan
Podpis nieczytelny.

Bezrobotny nadaremnie kołata o zasiłek

w białostockim urzędzie Funduszu Bezrobocia

Szanowny Panie Redaktorze!

Przez cztery i pół roku zajmowałem posadę stróża wojskowego w jednym z pułków.

Około Nowego Roku zostałem

zredukowany

natychmiast zarejestrowałem się, jako bezrobotny.

Legitymację otrzymałem, ale na zasiłek, który mi się według ustawy należy, czekam wraz

z żoną i dwójgim dziećmi

do dnia dzisiejszego. Zarząd Funduszu Bezrobocia w Białymstoku odmówił mi zasiłku, tłumacząc to brakiem odpowiednich dokumentów. Gdy mu żądane dokumenty przedstawiłem, otrzymałem

Jest praca

Do kawiarni - jadalni w Stonimiu potrzebna jest gospodyni-kucharka, która może podjąć się wydawania kilkudziesięciu obiadów dziennie. Osoby z odpowiednimi świadectwami mogą zgłaszać się po bliższy adres do redakcji naszego pisma w r. 2-7 ppol.

odmowę powtórna.

Począłem więc szukać sprawiedliwości w Min. Pracy, w Prezydium Rady ministrów, gdzie składałem podania.

Nic to jednak nie pomogło. Na podania do ministerstwa nie mam jeszcze żadnej odpowiedzi, zaś białostocki Fundusz

Bezrobocia

uparcie

trwa przy swojej decyzji. Ja nie mogę znaleźć innego zajęcia i wraz z rodziną

przymieram głodem.

Czy takie rzeczy wobec wyrażonych ustaw i rozporządzeń, są możliwe?

Kowalski Stanisław

Suwalki.



Generał San Jurjo opuszcza Pałac Sprawiedliwości w Sewilli po wyroku skazującym go na dożywotnie więzienie.



Przemysłowy kongres w Amsterdanie miał sensację niezwykłą; jakaś stara niewiasta wzięto za Klara Zerkin „matkę komunistów” niowawce. Dama ta bardzo obraża Niemców i urażono jej wielką sie za pomylenie jej z Klara Zerkin.



Australijscy wycieczkowicze wpro wadzają nową modę — kombinacje kieszki z plecakami, o której można powiedzieć, że jest może wygodna i praktyczna, ale nieestetyczna.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Punkt o godzinie pierwszej po północy ekspres wpadł na Dworzec Północny i zgrzytnąłszy hamulcami, stanął.

Paris! Paris! — rozległy się wołania konduktorów, a na korytarzach wagonów zadudniły szybkie kroki tragarzy, zagładających do każdego przedziału.

Breit i Ostoję stali gotowi do wyjścia, lecz ociągali się, by Rohr-Greiser ruszył pierwszy. Po chwili zamajaczyły przed nimi szerokie plecy szturmowca. W jednej ręce niósł nesesor, w drugiej teczke. Przez ramie przetrzął cienki, nieprzemakalny płaszcz. Wyglądał, jakby parę godzin za ledwie temu opuścił Paryż.

— Uważał, by nie zniknąć gdzieś w tłumie! — szepnął Leo i starał się iść tuż za Greiserem.

Przed dworcem spotkał hitlerowca jakiegoś człowieka, zamienił z nim kilka słów, wziął bagaż i ułokował go w oczekującym samochodzie. Przy kierowcy zasiadł sam Greiser i z miejsca ruszył dość szybko.

Leo z Ostoją wskoczyli do pierwszej, stojącej z brzęczu taksówki i polecili szoferowi nie tracić z oczu uciekającego samochodu.

— Sam prowadzi! — mruknął Leo. — Zna widać dobrze miasto, ale co to za samochód? Czyżby on miał i własną agendę? Jak sądzisz?

— Ależ, mój drogi. Tu nie potrzeba się niczego domyślać. Wiem z całą pewnością, że „Tajny Front” ma w Paryżu swoją jacejkę. Pracują w najcisłszym porozumieniu z ambasadą niemiecką.

— To może i ten samochód jest własnością ambasady?

— Możliwe, zobaczymy dokąd pojedzie.

Po kwadransie oba samochody znalazły się w centrum miasta i rozpoczął się najoryginalniejszy wyścig.

Greiser musiał się spostrzec, że jest śledzony i postanowił zmęczyć prześladowców.

Co chwila zwalniał, lub przyspieszał tempo, przystawał, znów ruszał, by za chwilę zatrzymać się niespodziewanie.

Breit doprowadziło to wkrótce do wściekłości, gdyż nie spodziewał się takiego obrotu sprawy.

— Wysiada, złapie go za lebę, zakończę zabawę! — odgrażał się i kłął wyszukaną marynarską gwara.

— Uspokój się, Leo! — hamował go Ostoję. — Nic nie poradzimy, a głupstwo robić nie wolno. Puścimy go tymczasem wolno, a napewno jeszcze się z nim spotkamy.

— Nie! Nie namawiaj mnie na żadne ustępstwa, ja mu pokażę jednak, że to zemna sprawa. Powiedz mi tylko, gdzie masz zamiar zamieszkać, w którym hotelu?

— Uspokój się, Leo! — hamował go Ostoję. — Nic nie poradzimy, a głupstwo robić nie wolno. Puścimy go tymczasem wolno, a napewno jeszcze się z nim spotkamy.

— Dobrze, gdyby jednak coś się wykorzystowało zostaw mi tam wiadomość o sobie, a teraz słuchaj. Jak tylko on zwolni, albo przystanie, a wysiada, ty trzymaj się jednak za nim z kwadrans, by myślał, że wciąż go ścigamy, a potem jedź na Rivoli.

— Co zamierzasz?

— Pojadę za nim, innym samochodem,

a może nawet jego własnym, zobaczmy...

— Leo, nie zrób tylko jakiegos głupstwa, bardzo o to proszę, nie chciałbym, by wynikły z tego jakieś urzędowe nieprzyjemności.

— Masz na myśli policję? Nie obawiaj się... Uwaga! On znów przystaje...

Nim Ostoję zorientował się, co Leo chce uczynić, już go nie było w samochodzie. Wyskoczył na jezdnię, wpadł na chodnik, przebiegł parę kroków i po chwili siedział już na zapasowym kole samochodu Greisera, które umocowane było z tyłu wozu bardzo nisko. Leo zrobił to wszystko tak zręcznie, że niepodobniństwem było, by hitlerowiec mógł go dostrzec.

Ostoję ledwo się pohamował, by nie wybuchnąć śmiechem, a i szofer taksówki zaczął podrygiwać ramionami z uciechy. Odwrócił się do Ostoi i mlasnął językiem.

— Zuch! Pański towarzysz, morowy chłop! — mówił tak kieszko po francusku, że zastanowiło to kapitana.

— Pan jest Francuzem?

— Nie, panie, jestem Polakiem...

— A to witam rodaka!

— Co?! Pan też jest Polakiem! I ten pan co tam siedzi na kole, też nasz rodak?

— Niestety, jest to człowiek właściwie bez narodowości. Niby Niemiec, niby Francuz, a właściwie to wszystko razem z pożądaną domieszką chińskiego...

Szofer zaśmiał się wesoło.

— To nic, ale zuch! O, już ruszają! Czy pojedziemy za nimi?

— Tak, niech pan się ich trzyma jeszcze z kwadrans, a potem pojedziemy na ulicę Rivoli 37.

Szofer kiwnął głową i ruszył za samochodem Greisera. Trzymał się teraz jak najbliżej, by obserwować Breita, który rozsiadł się wygodnie na zapasowym kole i nawet zapalił papierosa. Był to niechybny znak, że nie opuści już swego stanowiska, dopóki nie dowie się tego, co chce.

Greiser wciąż kołował po różnych ulicach i stosował swą poprzednią taktykę. Po kwadransie jednak samochód Ostoi został w tyle i znikł w jakiejś boczny. Hitlerowiec jakby tylko na to czekał. Rozwinął dużą szybkość, przemierzył całe prawie miasto i wpadł na droge, prowadzącą na przedmieście Lerallio's Point.

Pędził z szybkością, dochodzącą chwilami do osmdziesięciu kilometrów na godzinę i Leo zaczął się poważnie obawiać, że nie utrzyma się na swym, bądź co bądź niebezpiecznym posterunku.

— Tego tylko brakowało — myślał — bym się tu gdzieś rozwalil w drzazgi. Do kogo mu się tak spieszy, u diabła! — zaklął niemal głośno, gdyż auto nie zmieniając szybkości wzięło jakiś zakręt i pochyliło się raptownie. Breit uratowała tylko wrodzona przytomność umysłu i siła mięśni.

Na szczęście jazda ta nie trwała już długo. Greiser zatrzymał się przed domem numer siódmy na ulicy Dantona i zaczął kołatać do bramy. Szofer pozostał w samochodzie.

Przezorny Leo opuścił tymczasem swe niewygodne miejsce na kole i zaczął się w jednej z bram po przeciwną stronie

ulicy. Po chwili zaspiany kamsier otworzył małe okienko i wypytawszy o coś hitlerowca wpuścił go do środka.

— Wyjdź chyba niedługo, bo samochód nie odjeżdża — rozumował Leo i bacznie obserwował ciemne okna kamienicy. Naraz ujrzał, że na drugim piętrze zapaliło się światło i jakieś cienie zamigotały na firankach. Nic jednak rozpoznać nie było można, czy to hitlerowiec, czy też ktoś inny. Światło paliło się około kwadransu i zgasło.

— Wracaj! Leo prześlizgnął się znów szybko na jezdnię i zapisawszy numer samochodu i domu zasiadł znów na kole. Przewidywania jego sprawdziły się. Greiser wyszedł z bramy, siadł znów do kierownicy i pojechał do miasta z tą samą szybkością. Przyjechali tak na Plac Pigatte i zatrzymali się przed jednym z pałaców. Leo powtórzył znów swój manewr, lecz tym razem nie miał już pogo czekać, gdyż samochód wiechał przez szeroko otwartą bramę na podwórze.

— Acha, to tutaj, szanowny szturmowiec się zatrzymał. Brawo! Zaraz dowiem się czyż to pałac. Rozzejrzał się bacznie i zauważył w cieniu jednej z kamienic pelerynę policjanta. Po chwili był już przy nim i prowadził rozmowę, zaczynając od prośby o zapalkę.

Uprzejmy policjant wyjął mu kieszonki zapalki i podał je Breitowi.

— Proszę, piękna noc mam...

— A tak, piękna rzeczywiście, ale niech pan mi powie, panie sierżancie, czyją własnością jest ten piękny pałacyk, o ten — Leo wskazał na domostwo, w którym zatrzymał się Greiser.

Policjant zerknął badawczo na Breita i odpowiedział pytaniem na pytanie.

— A dlaczego to pana interesuje?

— O, niech pan będzie spokojny! Nie jestem włamywaczem i nie zamierzam nikogo okradać. Zajechał tam przed chwilą samochodem pewien człowiek, który mnie interesuje...

— Pan jest detektywem?

— Do pewnego stopnia tak, ale prywatnym i to amatorem.

— To znać, inaczej wiedziałby pan, co to za dom!

— No? Intryguje mnie pan...

Policjant uśmiechnął się raz jeszcze, ogarnął bystre spojrzeniem postać Breita i machnął reka.

— Niech pan lepiej nie zawiera bliższej znajomości z mieszkańcami tego domu. To niebezpieczna historia.

— O, aż tak dalece?

— Widz, pan, to jest taka historia. Wiemy wszyscy, mam na myśli policję, że w pałacyku tym dzieją się rzeczy bardzo podejrzane, ale niestety nie do tej pory nie udało nam się konkretnego pochwycić. Spryciarze! Kilku naszych inspektorów polamało już zęby na tym pałacyku...

— Jakaś banda?

— Licho właśnie wie. Możliwe, że handel narkotykami, możliwe, że szpiegostwo, możliwe, że dom gry potajemnej, a możliwe wszystko razem. To pewne jest tylko, że ludzie ci utrzymują jakiś kontakt z Berlinem.

Dalszy ciąg jutro.

Bogowie mórz południowych

Dziwny łąd -- gdzie rekinom oddaje się cześć boską

Na zachód od raf Wachusett a na południe od równika, leży mała grupa skalistych wysp.

prawie niezamieszkałych przez ludzi. Tylko na największej z nich żyje kilku Europejczyków, przeważnie francuskich misjonarzy.

Statki rzadko tu zawijają. Tylko od czasu do czasu pojawia się w brzeża jakiegoś rybnika, czasem też jakiś statek żaglowiec zmienia kurs i

zatrzymuje się

przy jednej z wysp. Wówczas tubylcy wymieniają swe owoce na narzędzia i szklane paciorki.

Głównym żywicielem tej ludności jest morze, które dostarcza wielkiej obfitości ryb jadalnych, małży i żółwi. Dlatego w wyobraźni tego prymitywnego ludu morze odrywa wielką rolę i

czczone jest jak bóstwo, choć grozi ono rybakom tysiącem niebezpieczeństw.

Gdy krajowcy w małych swych łódeczkach z sieciami i harpunami wyjeżdżają na połów, nagłe wynurzają się z głębi oceanu nastraszniejsi ich wrogowie.

rekiny.

Gromadami i pojedynczo, wietrząc łup, ciągną za łódkami rybaków.

W niektórych okolicach tych wysp straszne te potwory są przedmiotem czci boskiej. Nie wolno ich atakować, a

tembardziej zabijać.

Od czasu do czasu składa im się ofiary z wieprzów i psów, a dawniej podobno rzucono im na pożarcie ludzi. Kapłani podczas nocnych tajemniczych obrzędów religijnych poświęcają

zęby rekinów,

które potem służą tubylcom jako amulety. Wielką powagą i czcią cieszą się również ci z rybaków, którzy kiedyś zostali zaatakowani przez rekina. Grają oni jakby rolę apostołów. Podczas dorocznych

Z izka en... kobie

Już za 2 i pół tysiąca denarów można kupić żonę

U ludów muzułmańskich kobieta zawsze jeszcze jest towarem, za który się płaci i to nawet czasem dość drogo. Tak przynajmniej było doniedawna. Obecnie i w tej gałęzi handlu dają się odczuwać skutki kryzysu.

Potaniały kobiety w Turcji i w Afryce Północnej a i w Jugosławii wśród tamtejszej ludności muzułmańskiej stwierdzono poważną zniżkę tego „towaru”.

Dziewczynie, za którą poprzednio trzeba było dać 10 tysięcy denarów, obecnie można dostać za 2 i pół tysiąca a nawet taniej.

W każdym razie wiec kobieta posiada jakąś wartość. I u nas mężczyzna czuje się oszukany, gdy

posag jego żony nie był odpowiednio wysoki.

Na Riwierze francuskiej w Cannes, w pobliżu kortów tenisowych, uczęszczanych przez arystokrację i plutokrację europejską, znajdują się klatki, w których trzymane są małpy.

Przed kilku dniami zwierzęta te w sposób dotychczas niewyjaśniony, wydoszły się na swobodę i zaatakowały obecne panie, rzucając się przedewszystkiem na Lady Ursulę Sankey, córkę księcia West-

minstera.

Odgrzyzły pół ucha swej oje-rze złośniwa małpa skoczyła na głowę księżnej de Noailles i zaczęła obrabiać jej fryzurę.

Powstał nieopisany pisk i krzyk i dopiero syn napadniętej, stoczywszy homerycki bój z czwororekimi najeźdźcami opanował sytuację i zdobył sobie wawrzyn chwały, jako oswobodziciel pięknych dam od małpiej złośliwości.

Jan Reytan 86

We władzy demona nałogu...

Dusza rosyjska

Na te tych rozmyślał o pierwiastkach duszy rosyjskiej, tak bardzo odmiennych nieraz od naszej, przypomniałem sobie opowiadanie pewnego sławnego dyplomaty, który był posłem w Petersburgu podczas t. zw. wojny Sebastopolskiej. Jechał on pewnego razu do Moskwy swą sławną „trojką” pocztowych koni, wrzeźonych w obszerne sarnie.

Konie coraz zmieniały się na stacjach pocztowych, a z nimi i „jamszczik” — woźnica. Były wielkie zasypy śnieżne. Kilkakrotnie sanie wpadały w śnieżne jamy, niemal się przewracając, aż przed samą już Moskwą przywróciły się zupełnie płozami do góry i nakryły sobą trzech jadących w nich, t. j. owego posła, jego sekretarza i woźnicę. Cuda

dem — jak opowiadał w swych pamiętnikach ów poseł — ocalał mu kark, a sekretarz jego wyl z bólu, bo zwichnął reke w tym wypadku. Jeden woźnica był w dobrym humorze. Wygramolił się jakoś z pod sań, a potem obu jadących wyciągnął, aż wreszcie — do spółki z owym posłem — udało się sanie przewrócić i uprząść porwana na koniach poprawić. Kiedy już wszystko było gotowe do dalszej drogi i podroźni zajęli swe miejsca, ów „jamszczik” począł oczyszczać śnieg z rzeczy i futer jadących, nie zwracając żadnej uwagi na jęki i kławy sekretarza posła, do którego mówił z uśmiechem, chuchając gorzałą: „Nizeho, baryn! Pobolit, perestanciet! Cztoż dielat? Sluczajiesia! Nizeho, baryn, nizeho!”

Głodówka leczy astmę!

W osobliwy sposób postanowił wyleczyć się z astmy niejaki Ludwik Gorden w amerykańskim mieście Clarksburg.

Ktoś mu poradził, że astma ustąpi pod wpływem głodu. Gorden więc nie je już 52 dni i jeżeli nie za przestanie kuracji, to rzeczywiście wyleczy się z astmy i zarazem przeniesie się na tamten świat.

Aby temu zapobiec władze miejskie umieściły chorego w szpitalu.

Czterech adwokatów wziął na kaw i niewczesny żartowniś

Czterech adwokatów w amerykańskim mieście Detroit zepsuło sobie niedzielę z powodu wiadomości telefonicznej, jaką każdy z nich otrzymał od nieznanego narazie dowcipniścia.

Zjawili się oni jeden po drugim w miejscowym szpitalu, pytając o nie

Miasto strachu

Zbiegli zbrodniarze szerzą popłoch wśród mieszkańców

Zbiegli niedawno z więzienia stanowego w Oklahoma więźniowie w liczbie 23 szerzą niebываły terror wśród okolicznej ludności.

Całe miasto Granite w stanie Oklahoma żyje jakby w obłędzie, gdyż zbiegowie rabują mieszkańców, strzelając bez pardonu, o ile ktoś stawia choćby najmniejszy opór.

Na czele zuchwałej szaki stoi niejaki Joe Pounds, skazany na dożywotnie więzienie za zamordowanie szeryfa.

Policja zdołała dotychczas ująć czterech zbiegów, reszta jednak w dalszym ciągu terroryzuje mieszkańców.

Pamiętajcie o bezrobotnych

„Nizeho, wasze imperatorskoje wielczestwo! Sluczajiesia! Pobolit, perestanciet!” (To nie, głupstwo, wasza cesarska wysokość! Zdarza się! Pobolit, przestanie!

Obóz ów dyplomata słusznie, jak przypominam, konkluduje w swych pamiętnikach mniej więcej w ten sposób: „Kto nie zna sensu psychologicznego i filozoficznego rosyjskiego „Nizeho!” (To głupstwo!) i „Naplewat” (Pluj na to!), ten nie może twierdzić, że zna dobrze Rosję i Rosjan, choćby się w tym kraju urodził i życie całe przeżył, choćby skądinąd światu nie znalazł dzieje tego narodu.

Dusza Rosjan, jako Słowian, zmieszana w swych pierwiastkach z duszą Azjatów, jeszcze przez długi czas będzie zagadką dla uczonych europejskich i dla dyptomatów.

Dalszy ciąg jutro.

Wulfina skazany na 2 miesiące więzienia

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę studenta Uniw. Stefana Batorego, Szmula Wulfina, skazanego w pierwszej instancji na 2 lata więzienia za udział w zbiegowisku, które pod wpływem nienawiści plemienną dopuściło się rozruchów, w wyniku których poniósł śmierć student sp. Stanisław Wacławski.

Po rozprawie i czterogodzinnej naradzie—sąd apelacyjny ogłosił wyrok, uchylający wyrok sądu okręgowego i skazujący Wulfina za udział w zbiegowisku (art. 262 cz. 4 kod. karn. z 1903 r.) na 2 miesiące więzienia.

W ogłoszonych motywach sąd nie podzielił motywów pierwszej instancji i stanął na stanowisku, że nie może być mowy

o żadnym pogromie, że były to jedynie zajścia uliczne, wywołane zatargiem między dwiema grupami szowinistycznie nastroszonej młodzieży.

Na 7 września wyznaczony został jednodniowy demonstracyjny strajk elektryczny. Niechaj zagasną w mieście lampy elektryczne,

jako protest ludności przeciwko wyzyskowi, stosowanemu przez elektrownię.

Za dwa miesiące pójdzie Białystok do urn wyborczych

W najbliższych dniach zapadnie decyzja w sprawie wyborów do rady miejskiej w Białymstoku.

W Supraślu odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komisji artystycznej, na którym ukonstytuowała się ośmia wespół następujący: p. Wadyas Schöa-

brunn—przewodniczący, art. mal. Sadowski—sekretarz, arch. Macura i burm. Słusarczyk—członkowie.

Komisja rozpatrywała plany parcelacji nowej dzielnicy letniskowej, zastrzegając sobie prawo opinowania we wszystkich projektach nowych budowli i przebudówek, oraz zalecając, by w centrum tej dzielnicy umieścić pawilon z pijalnią wód mineralnych, czytelnia i bazarem ludowym. Powzięto też uchwałę w sprawie usunięcia szpecących miasto sztyldów i zastąpienia ich napóźniej na wiosnę przyszłego roku innymi o walorach estetycznych. Ponadto polecono opracować wzory barw do malowania fasad domów, ażeby uniknąć rażącej dowolności.

Pod gradem kul

Ucieczka dezertersów do Rosji

Jak donoszą z pogranicza, na odcinku Jazno patrol K.O.P. napotkał w pobliżu wsi Olchówka grupę mężczyzn i kobiet, która usiłowała przedostać się na teren Rosji sowieckiej. Ponieważ na wezwanie zbiegowie się nie zatrzymali, żołnierze zaczęli strzelać. Padło około 40 strzałów, lecz wskutek ciemności jeden tylko celny. Zraniony został w pierś Chaim Fajwel Kalmanowicz, lat 19, pochodzący z Łodzi (Franciszkańska 30). Prócz niego żołnierze ujęli Chaima Bergera, lat 22, (Łódź, Franciszkańska 36) i Berka Goldmana (Łódź, Limanowskiego 30). Reszta uciekinierów zdołała przekroczyć granicę Z. S. R. R.

Była to partja antymilitary-

stów, chroniąca się zagranicę przed służbą wojskową.

Za kotarą u panny Lizy Schwytny dezerters z Białegostoku

Szeregowiec jednego ze stajonujących w Białymstoku pułków, Józef Gulańca, zdezerutował i udał się do Wilna, gdzie ukrywał się przez dłuższy czas w mieszkaniu swej przyjaciółki, Lizy Gryczyn. Kilkakrotnie przeprowadzone u niej przez policję i żandarmerję rewizje nie dały żadnych rezultatów. Rezolutna Liza okazała się przebiegłą, jak lis.

Dopiero przypadek zrzucił, że dezertersa schwytano. Po rewizji, równie jak poprzednie bezowocnej, kiedy żandarmi

opuszczali mieszkanie, jeden z nich zauważył na twarzy właścicielki uśmiech zadowolenia. Rewizję ponowiono i za dywanem, osłoniętą drzwiami, znalazł Gulańca.

Parę arszotowano, a sąd skazał Lizę Gryczyn za ukrywanie dezertersa na 6 miesięcy więzienia. Sprawa Gulańca znajdzie się w sądzie wojskowym.

Ceny zboża

Na tutejszym rynku zbożowym notowano ostatnio następujące ceny: pszenica 28—30 zł., żyto 16—17 zł., jęczmień 17—18 zł., owies 16—17 zł., wszystko za 100 kgr. loco Białystok. Tendencja utrzymana, obroty małe.

Włamanie

Nieznani sprawcy dokonali onegdaj w nocy włamania do agencji pocztowej w Grabowie, pow. szczuczynskiego, i skradli 30 zł. gotówka oraz znaczki pocztowe na sumę 400 zł.

Rejestracja mężczyzn ur. w 1914 r.

Z dniem 1-go b. m. magistrat przystąpił do rejestracji mężczyzn, urodzonych w roku 1914, zamieszkałych w Białymstoku. Dziś mają się stawić ośmnaścieletnie których nazwiska zaczynają się na litery A, B i C. Mężczyźni o nazwiskach na D, E i F stawiają się 5, 6 i 7 b. m., G, H i I—8, 9 i 10; J i K—12, 13 i 14; L, Ł, M i N—15, 16 i 17; O, P i R—19, 20 i 21; S—22, 23 i 24; T, U, W i Z—26, 27 i 28 b. m.

Rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni tego rocznika, tak zamieszkali jak i czasowo przebywający w okresie rejestracji w Białymstoku.

Umysłowo chory

powlesł się na prześcieradle

Przebywający na kuracji w szpitalu dla umysłowo chorych w Choroszczu mieszkaniec Grodna, Chaim Jankiel Tkacz, z zawodu buchalter, popełnił samobójstwo, wieszając się na prześcieradle, przymocowanym do rury od umywalni.

Zgłaszający się winni przynieść ze sobą metryki, względnie wyciągi z metryk urodzenia. Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do rejestracji bez uzasadnionych przyczyn, ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Okradła męża

Do mieszkania Czesława Sienickiego, zamieszkałego przy ul. Młynowej 60 przybyła w czasie jego nieobecności żona jego, Bronisława Sienicka, zamieszkała w Sokółce przy ul. Fabrycznej 47, i skradła weksle i papiery wartościowe na sumę 15.000 zł.

Bratobójca

Mieszkaniec wsi Tajenki, gm. Pruska, Czesław Sobolewski, zabił dwoma strzałami z rewolweru swego brata Jana, poczem oddał się w ręce policji. Przyczyną zabójstwa były spory na tle majątkowym.

Komunikacja autobusowa do Antoniuka i Bacieczek

Wobec uporządkowania ulic na Antoniuku Fabrycznym, P. Z. Inż. uruchomiły od 16 m. komunikację autobusową na Antoniuk Fabryczny i do Bacieczek za pomocą autobusów, kursu-

jących do Choroszczu.

Odjazd ze stacji dla autobusów zamiejskich na Rynek Kościuszki o godz.: 7,15 7,30 10,30 13,00, 16,55 19,00 21,00 (zgodnie z rozkładem jazdy do Choroszczu).

Odjazd z Bacieczek do Białegostoku o godz. 7,30 8,50 11,50 14,20 17,50 20,20 22,20; z Antoniuka (Szkoła Rzemieślnicza) o godz. 7,40 8,55 11,55 14,25 17,55 20,25 22,55.

Ceny biletów z R. Kościuszki do Szkoły Rzemieślniczej—30 gr., do cmentarza—40 gr., do Bacieczek—50 gr.

Autobusy zatrzymywać się będą na wszystkich przystankach w mieście, i pasażerowie, jadący naprz. z przeciwnych krańców miasta, jak z Dojlid i Bojar, albo też z ul. Sienkiewicza, mogą korzystać z biletów korespondencyjnych, t. zw. „przeiadkowych”.

„MODERN” POCZ. 5²⁰

Najnowszy dźwiękowy film wytw. „SOWKINO” w Moskwie

MIŁOŚĆ DOŃSKIEGO KOZAKA

wg. powieści M. Szolochowa „BICHY DON”

w rolach głównych
NARTYŚCI SCEN MOSKIEWSKICH
ORAZ CHÓR
OPERY MOSKIEWSKIEJ